Rok XXXIV Niedziela 17 kwietnia 1927 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 16

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. **Cena ogłoszeń:** 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, ul. Ormiańska 13. **Administracja:** Plac Trybunalski 1. **Konto czekowe P. K. O.** Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.

Przysposobienie wojskowe a Stowarzyszenia Młodzieży.

W ostatnich miesiącach na terenie całej Rzeczypospolitej rozpoczęto akcję wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży. Akcję tę prowadzi „Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego". Z ramienia tego Urzędu powstały w poszczególnych województwach Komitety wych. fiz. i przysp. wojsk. oraz Komitety powiatowe. Nadto „Ośrodki wych. fiz. i przysp. wojsk." w większych miastach (dotychczas: w Warszawie, Poznaniu, Katowicach, Krakowie, Wilnie i Lwowie).

Zadaniem tej organizacji jest dopomaganie już istniejącym stowarzyszeniom młodzieży do wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego swych członków. Do takich stowarzyszeń uprzywilejowanych należy między innemi i „Zjednoczenie Młodzieży Polskiej".

Nie należy zatem mieszać „Strzelca" z „Przysposobieniem Wojskowem". „Strzelec" to tylko jedna z organizacyj, którym „Przysposobienie" dopomagać powinno tak, jak i naszej organizacji młodzieży. Dlatego też obowiązkiem każdego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej jest zwrócić się po tę pomoc do „Przysposobienia" i z niej korzystać, jeżeli nie chcemy, by młodzież wymknęła się z naszej organizacji i przeszła do „Strzelca". A gdzie jeszcze niema Stowarzyszenia, to Stowarzyszenie to założyć. Nie wystarczy narzekać na „Strzelca", trzeba dać młodzieży organizację inną, która zapewniałaby jej te korzyści, które daje „Strzelec", a chroniłaby ją przed zgubnemi wpływami, któremi grozi „Strzelec".

Ostatni numer „Kierownika Stowarzyszeń Młodzieży" podaje wskazówki, w jaki sposób poszczególne Stowarzyszenia Młodzieży mogą korzystać w tym względzie z pomocy czynników państwowych:

Stowarzyszenia w sprawie w. f. i p. w. porozumiewają się nie z władzami wojskowemi wprost, lecz za pośrednictwem swoich Związków (sekretarjatów jeneralnych).

Tylko te Stowarzyszenia, które na to uzyskały wyraźną zgodę Związku, mogą porozumiewać się z władzami wojskowemi wprost.

Stowarzyszenia po otrzymaniu zgody Związku powinny skierować się do poszczególnych ośrodków wych. fizycznego M. S. Wojsk., których — jak wyżej wspomniano — dotąd mamy w Polsce sześć. Stowarzyszenia powinny więc koniecznie nawiązać ścisły kontakt z kierownikami poszczególnych ośrodków i wziąć czynny udział w organizowanej przez nie akcji.

Prawie wszystkie ośrodki organizują mianowicie tak zwane komplety ćwiczebne, prowadzone albo pod kierunkiem samych instruktorów M. S. Wojsk., lub też przez osoby fachowe, przez nich specjalnie w tym celu zaangażowane. Komplety są dostępne dla wszystkich obywateli, bez względu na przynależność organizacyjną, przyczem ćwiczenia kompletów odbywają się przeważnie wieczorami. To też wszystkie Stowarzyszenia powinny na nie wysyłać swoich druhów.

Prócz tego Stowarzyszenia mogą tworzyć swoje własne komplety w takich miejscowościach, które ze względów komunikacyjnych, w związku z rozlokowaniem Stowarzyszeń, najbardziej się na ten cel nadają. W takich wypadkach organizujące komplety Stowarzyszenia powinny się odnieść do kierowników ośrodka wychowania fizycznego M. S. Wojsk. z prośbą o dostarczenie instruktorów.

Prócz kompletów, ośrodki wychowania fizycznego M. S. Wojsk. organizują względnie organizować będą krótkie kursa specjalne wychowania fizycznego o programie całodziennym, ewentualnie wieczorowym. Czas trwania takich kursów prawdopodobnie wynosić będzie od 2—6 tygodni. Celem kursów będzie wykształcić instruktorów dla poszczególnych towarzystw i organizacyj, na których w przyszłości oficerowie instruktorzy M. S. Wojsk. będą mogli się oprzeć w swej pracy. Na kursy takie Stowarzyszenia powinny bezwarunkowo wysłać przynajmniej po jednym druhu.

Prócz udziału w kursach specjalnych, organizowanych przez ośrodki wychowania fizycznego M. S. Wojsk., Stowarzyszenia mogą również urządzać swoje własne kursy, krótkie, jedno, dwu- lub trzech-dniowe, o programie całodziennym, względnie kursy dłuższe, np. tygodniowe w godzinach wieczorowych. Uzyskanie instruktorów z ramienia wojskowości dla tego rodzaju kursów jest również zupełnie możliwe; chodzi tylko

o to, by należycie umotywować i uzasadnić potrzebę takiego kursu.

Nie jest też wykluczone, że poszczególne ośrodki wychowania fizycznego mogą przyjść z pomocą Stowarzyszeniom w wybudowaniu boiska, a przynajmniej pewnych na nim urządzeń do ćwiczeń, bez czego należyty rozwój wychowania fizycznego jest nie do pomyślenia. Również za pośrednictwem, względnie interwencją ośrodka, Stowarzyszenia łatwiej uzyskać mogą od gmin place do ćwiczeń, a nawet pewne subwencje na cele wychowania fizycznego. Ośrodki bowiem wychowania fizycznego M. S. Wojsk. utrzymują ścisły kontakt ze starostwami i województwami, a więc pewne poparcie zgóry za ich pośrednictwem jest zupełnie możliwe.

Do ośrodków wychowania fizycznego M. S. Wojsk. Stow. ewentualnie Okręgi lub Związki powinny przeto bez przerwy kołatać. Grunt, nie pozostać w tyle i nie dać się ubiec przez innych. Nie przyjdziecie wy, to przyjdą inni i wezmą to, z czego całe społeczeństwo ma prawo w równej mierze korzystać.

Bo zawsze: „Kto pierwszy, ten lepszy".

Stulecie
majowego nabożeństwa w Polsce.

(1827—1927).

Już majowe świecą zorze,
Przed obrazem świeże kwiaty
Dla Maryi złóż w pokorze,
Lecz kwiat inny ślij w zaświaty.
X. K. Antoniewicz T. J.

Głęboka cześć ku Bogurodzicy w Polsce posiada prócz wspólnych z całym Kościołem objawów wiele specjalnych jakby rodzimych, któremi naród swą miłość i nabożeństwo ku Matce Bożej w różnych wiekach i okresach wyraził. Do tych należały, może najstarożytniejsze, Roraty, które w wiekach ubiegłych odprawiano z niezwykłą okazałością, a były przez naszych przodków ukochanem nabożeństwem. Godzinki również przypadły do serca Polaka, może i dlatego, że były to śpiewy nietylko kościelne, ale i domowe, owszem śpiewano je nietylko za pługiem i w warsztacie, ale i po wojskowych obozach.

Dziś jesteśmy świadkami, że majowe nabożeństwo stało się ulubionym powszechnie objawem naszej czci N. M. P. i to wszystkich warstw społeczeństwa, miast i wiosek; bez żadnego kościelnego przykazania codziennie wieczorem w maju bywają kościoły przepełnione. Zdaje się, że dziś nie znajdziemy kościoła w Polsce, w którymby nie odprawiano majowego nabożeństwa. Ale stan taki jest dopiero nie bardzo dawno.

Zastanowimy się nad początkiem i historją tego nabożeństwa: skąd ono do nas przyszło, w jaki sposób się rozpowszechniło i otrzymało jakby polskie obywatelstwo, choć bez żadnych większych środków propagandy.

Majowe nabożeństwo trafiło do polskiej duszy, było potrzebą serca polskiego, podobnie zresztą, jak bywa na innych polach i w wielu innych kierunkach.

Na obiedzie królewskim za Jana Sobieskiego dano poraz pierwszy jako zbytkowną jarzynę ziemniaki, które jeszcze długi czas hodowano bardzo starannie w ogrodach, zanim stały się najpospolitszym pokarmem, ale zarazem chroniącym nieraz od głodowej śmierci najuboższą warstwę ludności. Przodkowie nasi nie znali zupełnie włoskich orzechów, zwanych w Sandomierskiem jackami, bo wedle podania przywiózł woreczek tych orzechów do Sandomierza z Rzymu św. Jacek. Niezbyt dawno, bo 25 lat temu w Chyrowie w czasie sodalicyjnej akademji Marjańskiej odśpiewano po raz pierwszy dn. 8 grudnia 1902 r. pieśń francuskich katolików ułożoną przez X. F. Moreau „Nous voulons Dieu" w polskiem tłómaczeniu „My chcemy Boga"; pieśń tę wydrukowano w konwiktowem pisemku, następnie wydało ją Apostolstwo Modlitwy w Krakowie, a dziś znajdziemy ją nietylko w różnych śpiewnikach i katechizmach, ale śpiew jej można słyszeć po całej Polsce. Dlaczego? Bo się spodobała i przypadła do serca.

Nieznano majowego nabożeństwa w Polsce w XVIII wieku, bo ono w tym czasie dopiero zaczęło się rozszerzać we Włoszech, a do nas szło powoli i różnemi drogami, choć podobnie jak we Włoszech, zaczęło się od szkół i od młodzieży.

Najpierw wypada zaznaczyć, że nabożeństwo majowe, jakie dziś po kościołach widzimy, to jest liturgiczne, z wystawieniem N. Sakramentu itd. poprzedziły praktyki religijne prywatne, oraz piśmiennictwo majowo-marjańskie, czyli książki z rozmyślaniami o życiu i cnotach Marji, z modlitwami i pieśniami majowemi.

Najstarszym i pierwszym śladem połączenia czci Marji z rozwijającą się wiosenną przyrodą w maju są pieśni p. t. „Mayas" ku czci N. M. P. napisane przez króla Kastylji Alfonsa Mądrego, który zmarł w r. 1284. Bł. Henryk Suzo († 1365) w pismach swych zostawił również pewne rozmyślania ku czci Matki B. na każdy dzień maja. Zwyczaj cechu paryskich złotników, którzy już od połowy XIV w. corocznie w dniu 1 maja kwiatami i zielenią stroili ołtarz N. M. P. w bazylice Notre Dame, również na majowe nabożeństwo wskazuje. Niektórzy pisarze czynią wzmiankę, że św. Filip Nereusz († 1595) gromadził młodzież na wieczorne nabożeństwo majowe, ale inni temu przeczą, uważając ten szczegół za pomyłkę, powstałą tylko z tego powodu, że ten apostoł rzymskiej młodzieży cały rok zwykł był do swego oratorjum młodzież ściągać.

Jak dotąd to najpierwszem świadectwem o majowem nabożeństwie będzie wiadomość sumiennego badacza tej kwestji, O. Jana Matzlera T. J., że odprawiano je w Neapolu już przed r. 1713, jak to wynalazł wspomniany autor, w życiu O. Ansolini, który w tem majowem nabożeństwie w kościele św. Klary brał udział.

Natomiast pierwszą książkę na miesiąc maj wydał w r. 1725 po włosku O. Hannibal Donese, albo Dionisi, a za jego czasów Sodalicja w Rzymie i niektóre szkoły nabożeństwo majowe zaczęły odprawiać. Gdy O. Donese w r. 1754 umierał w Weronie, jego dziełko już było wydane w 5 włoskich miastach.

Następcą w szerzeniu majowego nabożeństwa zapomocą wydawnictw był O. Franciszek Lalomia T. J. († 10 lipca 1789). Maj O. Lalomji doczekał się tylu na różne języki tłómaczeń i tylu różnych wydań, że niektórzy pisarze uważali go za pierwszego i głównego szerzyciela majowego nabożeństwa. Miesiąc Maj O. Lalomji przeszedł przez Alpy i do Polski, bo oto w polskiem tłómaczeniu wydaje tę książkę w r. 1769 prefekt Sodalicji w Przemyślu Michał Drohojowski. W r. 1780 wydają majowe nabożeństwo OO. Karmelici w Berdyczowie, a w r. 1786 w Wilnie wydano również książkę O. Lalomji.

Trzecim wreszcie może najszczęśliwszym krzewicielem majowego nabożeństwa był sławny skądinąd teologiczny pisarz, moderator Sodalicji i kaznodzieja w Al Gesu O. Alfons Muzzarelli T. J. (1749—1813).

Majowe podręczniki O. Muzzarellego zgórą 70 liczyły wydań, a ten majowy apostoł widział przed śmiercią nabożeństwo majowe zaprowadzone w 20 świątyniach Rzymu. Wreszcie Pap. Pius VII dn. 21 marca 1815 nabożeństwo majowe potwierdza i zaleca, obdarzając je odpustami.

Ktoby pragnął poznać, jak dalej to nabożeństwo szerzyło się wśród innych krajów Europy i za morzem, niech zajrzy do pracy O. Matzlera w majowych zeszytach miesięcznika „Unter der Fahne Mariens“ z lat 1906 i 1907, my przejdźmy do Polski.

Chyrów. *X. Teofil Bzowski T. J.*

(Dokończenie nastąpi).

Odrodzenie katol. w Portugalji.

Prawdziwia wiosna. — Długoletnie prześladowania. — Skrępowanie Kościoła. — Wreszcie swoboda. — Powrót zakonów. — Zmiany w ustawodawstwie. — Młódź pod wodzą profesorów i pisarzy. — Patrjarcha a prymas. — Troska episkopatu o seminarja. — Wielkie nadzieje.

Jeżeli gdzie w okresie wojennym i powojennym zaczęło się odrodzenie życia katolickiego, to chyba najwyraziściej w Portugalji. Wreszcie powiały przez nieszczęśliwy ten kraj wiosenne wiatry, topiąc ciepłem tchnieniem długoletnie lodowce, pod któremi tłumiły się i dusiły i zamierały wszelkie prądy religijne. Skończyło się wreszcie to bolesne widowisko, że narodem niemal zupełnie katolickim trzęśli wolnomularze, odbierając mu skarby Wiary i prowadząc niechybnie ku przepaści. Los ten dzieliła Portugalja pospólnie z innemi narodami romańskiemi, ale tutaj złość antychrystowa rozpętała się w szczególnie srogim i groźnym orkanie.

Żeby więc zrozumieć dzisiejsze odrodzenie, trzeba rzucić okiem na poprzedzający je ucisk religijny. Rozpoczął się on właściwie przed blisko 200 laty za poduszczeniem wszechpotężnego ministra Don José, Marques de Pombal (1750—1777), a napór jego powtarzał się i w ciągu XIX. w. Zdarzyło się bowiem nieszczęśliwie, że duchowieństwo, orzekłszy się za Dom Miguel'em, z jego upadkiem naraziło się na zemstę zwycięskiego brata, Dom Pedra. Doszedłszy do władzy w maju 1834 r., rozpętał niecny ten król prawdziwe prześladowanie Kościoła: zamknął większą część klasztorów i szkół duchownych, skonfiskował dobra kościelne, rozpoczął walkę z biskupami, wypędził nuncjusza a nawet zniósł nuncjaturę. Równocześnie ukuto osobne prawa, mające na celu ześwieczczenie szkoły. Na szczęście niedługo trwały rządy brazylijskiego tyrana, już we wrześniu tego samego roku zaskoczyła go śmierć. Za rządów córki jego Maria de Gloria nastał znowu okres przychylniejszy dla Kościoła (Fernand Mourret, Histoire Gén. de l' Eglise, VIII, str. 196).

Jednakże prądy liberalne ostały się przy wpływach, a podsycała je literatura antyreligijna, mająca takich przedstawicieli jak Guerra Junqueiro, Oliveira Martins, Alejandro Herculano, Pinkeiro, Chagas, oraz prasa, podejmująca ciągle oszczercze kampanje przeciw religji. Jeżeli jednak zepsucie obyczajów nie zataczało szerszych kręgów, zawdzięczać to należało pracy zakonów, które poczęły wracać z wygnania do kraju w r. 1858 z jezuitami na czele.

Z początkiem naszego wieku poczęła się walka przeciw Kościołowi na nowo atakami na zakony. Wprawdzie katolicy stworzyli sobie osobne stronnictwo „Pertido Nacional“, ale nie poparte przez biskupów, nie mogło ono przeciwstawiać się należycie rosnącej fali wpływów masońskich. A kiedy rewolucja z 5 października 1910 r. zmiotła monarchję, a król Manuel II. musiał się schronić do Anglji, nienawiść antykościelna nowego rządu z Teofilem Bragą na czele wybuchnęła z całą otwartością: zabierano dobra kościelne, gnano do więzienia zakonników i zakonnice, a motłoch uliczny znieważał swobodnie nieszczęśliwych; wówczas to zamordowano przełożonego i wizytatora zakonu łazarzystów. Równocześnie wydano cały szereg praw, godzących w Kościół. Więc wypędzono zakony, zniesiono przysięgę religijną, ograniczono liczbę świąt, usunięto wykład religji ze szkół, zamknięto fakultet teologiczny w Coimbrze, zaprowadzono rozwody 25 kwietnia 1911 r. ogłoszono ustawę o rozdziale państwa od Kościoła, a tem samem zniesiono konkordat z r. 1834, który jednak był częściowo ciężarem dla Stolicy Apostolskiej. Uwieńczeniem tego burzycielskiego dzieła miało być zlikwidowanie przedstawicielstwa przy Watykanie; uchwalono to już w sejmie, lecz senat wniosek odrzucił. Jednym ze złych duchów w tej nagonce był wpływowy polityk, i wolnomularz Alfonso Costa, który na zebraniu Wschodu portugalskiego, porwany szałem nienawiści, jako twórca prawa o rozdziale prorokował już: „Następstwem tego prawa będzie, że Kościół katolicki po dwóch pokoleniach zniknie z powierzchni Portugalji“.

Było to, rozumie się, marne proroctwo, co się miało już po kilku latach okazać. Naród przeważnie katolicki musiał wreszcie zdobyć się na tyle siły, by otrząsnąć z siebie jarzmo masońskie, jakie dzięki jego ciemnocie 80% analfabetów — ohydna międzynarodówka kładła mu na karny kark. Otóż kiedy w czasie wielkiej wojny w r. 1917 stanęli u steru Sidonio Paëz, Machado-Santos i Feliciano do Costa, ostatni szczery katolik, zabłysła Kościołowi w kraju wreszcie wiosna pewnych swobód. Jak ptaki z zimowego wyraju poczęli wracać z wygnania zakonnicy i radośnie witając opustoszałe mury klasztorne, naprawiać szkody materjalne i moralne. Udawało się to tem raźniej, że nowe ustawodawstwo, owiane duchem wyraźnie antymasońskim, poczęło powoli likwidować zastarzałe bezprawia. W pierwszym rzędzie zadzierzgnięto serdeczny węzeł z Watykanem. Od r. 1923 jest tu nuncjuszem X. Sebastjan Nicotra. Również znamienną była uchwała Izby poselskiej w sprawie Padroado tj. opieki nad misjami portugalskiemi; uchwała ta zapadła w sierpniu 1923 r. i zapewniła im znowu subwencje rządowe. (Or. M. Premoli. Storia Eccl. Contemp. Torino-Roma, 1925, str. 217 p.).

Jednakże masonerja nie dała za wygraną, wichrząc bezustannie i podżegając do rewolucji i zamachu na prezydenta Sidonio Paez. Daremnie! Właśnie r. 1927 wykazał ogromną siłę jej przeciwników, dla których 18-ty luty był dniem wspaniałego triumfu. Otóż tego dnia studenci z trzech wszechnic, z Lizbony, Oporto i Coimbry w liczbie 2000 urządzili wspaniały pochód przez ulice stolicy do Palacio del Congresso, podnosząc okrzyki: „Precz z masonerją!“ Wszędzie witano ich radośnie, a prezydent republiki, generał Carmona przyjął delegatów ich życzliwie, oświadczając, że zamierza twardo stać przy programie z 28. maja 1926 r. A kiedy potem w obecności przedstawicieli rządu przemówił student Andres Melo Castro Vieira płomiennie do tłumów, ulica podjęła jego okrzyk: „Precz z masonerją!“

To też już w początkach marca udało się rządowi zgnieść rewolucję i odeprzeć wściekłe ataki masonerji. (Razón y Fe, Madrid z 10. III. 27, str. 468).

A tymczasem renesans katolicki parł naprzód tem raźniej, że poczynał się od uniwersytetów i młodzieży studjującej. Coimbra stała się środowiskiem nowego ruchu. Na uniwersytecie powstał katolicki zespół — Centro Academico da Democracia Christa —, liczący w roku akademickim 1924/25 między miejscowymi studentami ponad 600 członków. Ducha ich podtrzymują rekolekcje, które urządza się od r. 1922 corocznie, podobnie jak odrębnie i dla pisarzy katolickich.

Podczas kiedy dawniej w literaturze panował kierunek liberalny, przy którym wytrwali i sławny historyk literatury Theophilo Braga i głośny liryk Antero de Quental, w ostatnich latach, cały szereg pisarzy wrócił do ideałów katolickich. W nowych kolejach już obracają się pisma takich twórców jak Antero de Figuiredo, Matheiro Dias, Manuel Ribeiro, Aquilino Ribeiro, a osobliwie głośnego filozofa, poety i historyka Antoniego Sardinha. (Schönere Zuk., Wien z 22. VIII. 26, str. 1156 i Razón y Fe, Madrid z 10. I. 26, str. 46).

O zmożeniu się i skupieniu sił katolickich w nieszczęśliwym do niedawna kraju świadczy wymownie powstanie osobnego zjednoczenia katolickiego — Centro Catolico, jakie założono w r. 1919. Zadaniem jego jest zgodnie ze wskazaniami biskupów popierać wszelki ruch katolicki, trzymając się jednak zdala od walki partyjnej. Obecnie krząta się to centrum około założenia centralnego seminarjum duchownego, tak potrzebnego wobec braku kapłanów, stworzenia uniwersytetu katolickiego oraz katolickiego szkolnictwa powszechnego, bo szkoła była tu dotąd zupełnie ześwieczczona (Schönere Zuk. z 20. VI. 26, str. 932).

Całą tę akcję popiera gorąco episkopat portugalski, gromadzący się podobnie jak w innych krajach na zjazdach, pod kierownictwem patrjarchy stołecznego, kardynała Mendes Bello. Sędziwy ten dostojnik, urodzony 1842 r. w Guvea, w diecezji Guarda, zostawszy arcybiskupem tytularnym już w r. 1884, przeszedł na patrjarszą stolicę w Lizbonie 19. grudnia 1907 r. Mimo poważnego wieku bierze on jeszcze żywy udział w życiu kościelnem; tak był w r. 1924 legatem papieskim na kongresie eucharystycznym w Bradze. Jednak nie patrjarcha stołeczny, lecz arcybiskup na stolicy w Bradze, założonej już ok. r. 390, a podniesionej do godności arcybiskupstwa w r. 1232, nosi godność prymasa portugalskiego; jest nim od r. 1914 r. 66 letni arcybiskup Emanuel Vieira de Mattos. (Ann. Pont. Cath. 1926, str. 121 i 208).

Najgłówniejszem dziś zadaniem episkopatu portugalskiego to troska o wychowanie duchowieństwa, którego wielki objawia się brak. Straszliwe prześladowania zostawiły po sobie rozwaliska w prawdziwem tego słowa znaczeniu. W niektórych diecezjach nie było ani budynków, ani środków ekonomicznych. Przybyły dwie nowe diecezje: w Leiria, odnowiona w r. 1918 i w Villareal, erygowana 20. kwietnia 1522 r. Wszędzie trzeba było odnowić czy wznieść gmachy seminaryjskie, co się rzeczywiście udało dzięki ofiarności wiernych (Razón y Fe z 10. I, 26).

Wspólna praca duchowieństwa i świeckich sprowadziła w Portugalji tę przedziwną przemianę, która na tle ogólno katolickiego renesansu w Kościele bodaj najjaskrawiej rzuca się w oczy. I tutaj więc wykazało się, że w republice katolicy, rozbudziwszy własne siły, mogą skuteczniej bronić swoich skarbów katolickich niż pod berłem monarchów. Chodzić teraz będzie o to, by zdobycze wytrwałą pracą zabezpieczyć i bezustannie sięgać po nowe zwycięstwa z bezustannie czającą się masonerją! *X. Nikodem Cieszyński.*

Wierzenia chrześcijan o końcu świata.

(Ciąg dalszy).

Wreszcie dowód z analogji miałby wówczas jakieś znaczenie, gdybyśmy wiedzieli, że Bóg taką analogję rzeczywiście zamierzył i według niej postanowił urządzić trzy ludzkości. Tego jednak nie wiemy i bez specjalnego objawienia Bożego wiedzieć nigdy nie będziemy.

Zresztą powyższa analogja nie jest bynajmniej tak ścisła, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Wszyscy bowiem chronologowie biblijni wiedzą doskonale, że ustalenie najważniejszych zdarzeń opisanych w Piśmie św. Starego Zakonu, np. stworzenia człowieka, potopu, powołania Abrahama, uwolnienia Izraela z Egiptu itd. należy do bardzo trudnych i zawiłych zagadnień, które tylko z pewnem prawdopodobieństwem i w przybliżeniu (nigdy zaś ściśle i z wszelką dokładnością co do roku) mogą być rozwiązane. Pamiętać bowiem należy o tem, kiedy się mówi o chronologji biblijnej, że Pismo święte nie zna wcale ery w naszem znaczeniu: np. od założenia Rzymu czy od narodzenia Chrystusa Pana. Księgi historyczne Starego Zakonu nie szeregują wydarzeń biblijnych według jednej ustalonej ery, np. od stworzenia człowieka, jak to czynią dzisiejsi Żydzi. Pismo św. zawiera tylko pewne dane chronologiczne, np. lata życia poszczególnych patrjarchów przed potopem i po potopie, lata panowania sędziów i królów i na tej podstawie dopiero uczeni tworzą chronologję biblijną daleką od dokładności i ścisłości naukowej. Do bezwzględnej bowiem pewności co do chronologji biblijnej nie dojdziemy, zdaje się, nigdy, a to z tego powodu, iż nie wiemy dotąd, na którym z tekstów oprzeć mamy nasze rachuby chronologiczne, czy na tekście oryginalnym hebrajskim, czy na tłumaczeniu greckiem, zwanem Septuaginta (nie biorąc już w rachubę Pięcioksięgu samarytańskiego) i czy listy genealogiczne, dotyczące życia patrjarchów, przekazane nam zostały kompletne i bez żadnych przerw między poszczególnemi członami. Jeśli za podstawę obliczeń chronologicznych weźmiemy obecny tekst hebrajski, to od Adama do potopu będziemy mieli 1656 lat; według przekładu greckiego z 3 w. przed Chr. od stworzenia pierwszego człowieka aż do chwili zagłady ludzkości za czasów Noego upłynęło 2262 a według Pentateuchu samarytańskiego 1307.

Od potopu do Abrahama upłynąć miało według tekstu hebrajskiego tylko 367 lat. Okres ten jednak jest zdaniem wielu poważnych biblistów (których wyszydza Bender, bo nie idą za jego poglądem tj. nie przyjmują sześciotysięcznego istnienia świata) stanowczo za krótki, aby mogła w tym czasie wytworzyć się bogata kultura egipska i asyryjsko-babilońska. Jeżeli się nadto uwzględni badania poważnych i umiarkowanych filologów, etnologów i paleontologów, to między potopem a narodzeniem Chrystusa należałoby przyjąć co najmniej cztery do pięciu tysięcy lat. Wprawdzie tekst samarytański daje nam już większą liczbę lat od potopu do Abrahama, bo 1017 a przekład grecki LXX

Credo Marjawitów.

W liście do patrjarchów schizmatyckich w sprawie złączenia marjawitów z Cerkwią wschodnią czytamy tej treści „Credo“:

Kościół Marjawicki wyznaje wszystkie dogmaty rzymsko-katolickiego Kościoła, wyjąwszy prymat i nieomylność papieską. Odrzuca też naukę o odpustach.

Kościół Marjawicki uznaje za źródło wiary Pismo św. Starego i Nowego Testamentu, pisma św. Ojców Kościoła i dekrety siedmiu pierwszych Soborów Powszechnych i poczytuje za obowiązujący ten wykład Pisma św., jaki jest zgodny z wykładem Ojców Kościoła.

Kościół Marjawicki w codziennych modlitwach posługuje się Symbolem wiary Apostolskim, a we Mszy św. używa Symbolu wiary Niceo-Konstantynopolitańskiego, z dodatkiem „Filioque“, nie uważając tego dodatku za dogmat wiary, a tylko jako naukę teologiczną.

Kościół Marjawicki przyznaje siedem Sakramentów świętych.

Co się tyczy Bierzmowania, to kapłan, albo biskup udziela tego Sakramentu przy Chrzcie św. Komunję św. udziela się pod dwoma postaciami. Ofiarę Mszy św. uznaje Kościół Marjawicki, jako rzeczywistą niekrwawą ofiarę Chrystusa za żywych i umarłych, w której przez działanie Ducha św. chleb i wino przeistacza się w Ciało i Krew Chrystusową prawdziwie, rzeczywiście i istotnie — vere, realiter et substantialiter.

W sprawowaniu ofiary Mszy św. i innych Sakramentów i obrzędów Kościół Marjawicki posługuje się językiem narodowym.

Odnośnie do Sakramentu pokuty Kościół Marjawicki zobowiązuje swe duchowieństwo i wiernych do spowiedzi usznej przed kapłanem.

Małżeństwo Kościół Marjawicki uważa za Sakrament rozerwalny przez czyn cudzołóstwa któregokolwiek z małżonków. Ostatnie Olejem św. Namaszczenie, tak według nauki Marjawickiego, jak i Powszechnego Kościoła, nietylko gładzi grzechy, ale i pomaga ciału chorego. Odnośnie do stanu dusz po śmierci Kościół nasz trzyma się nauki Powszechnego Kościoła, wierząc w Sąd Boży po śmierci i szczęśliwość wieczną świętych w niebie, a potępienie wieczne, czyli piekło, dla niepokutujących grzeszników. Co do Kapłaństwa, to Kościół Marjawicki uznaje trzy, ustanowione przez Chrystusa Pana i Apostołów, stopnie święceń: diakonatu, presbyterjatu i biskupstwa.

Przegląd czasopism.

W sprawie spoczynku niedzielnego. — Specjalistka od rozwodów. — Niedoszły zjazd emigracji. — Kuszenie.

W ostatnich dniach przyniosły dzienniki wiadomość o układach toczących się między rządem a żydami w sprawie spoczynku niedzielnego. Podobno rząd idzie na ustępstwa. Należałoby w tej sprawie wszcząć akcję w prasie i na zgromadzeniach i zaprotestować przeciwko łamaniu spoczynku w niedziele i święta katolickie. Cały świat chrześcijański przestrzega spoczynku świątecznego, jedna tylko Polska miałaby się wyłamać z tego obowiązku dla grymasów żydowskich.

* * *

Włóczy się po Europie pisarka bardzo utalentowana, ale nie bardzo zdrowa moralnie — pani Karin Michaelis.

Specjalnością autorską jej stały się rozwody, bo sama się rozwiodła z mężem, a potępienie z jakiem się spotkała ze strony społeczeństwa swych rodzinnych okolic, a nawet własnej matki, nie wpłynęły na nią dodatnio. Przeciwnie — zawzięła się.

I postanowiła jeździć po świecie i dawać żonom i matkom wszystkich krajów swoje rady. Przywędrowała też i do nas. Na odczycie wygłoszonym publicznie w Warszawie zadowolona

---

1247 lat, ale poważni uczeni katoliccy (np. Ruffini, Chronologia Veteris et Novi Test. Roma 1924, 86 nn; Schöpfer, Geschichte des Alten Testaments,$_5$ Brixen 1911. I. str. 90· Vigouroua, Manuel biblique,$_{12}$ Paris 1905, I. 622) liczb tych nie uważają jeszcze za zupełnie wystarczające z punktem widzenia nauki świeckiej, jakkolwiek uznają je za bardziej zbliżone do prawdy historycznej.

Rzecz jasna, że z powodu różnic co do liczb, zachodzących między tekstem hebrajskim i greckim poglądy biblistów w sprawie chronologji Starego Zakonu muszą być z natury rzeczy bardzo rozbieżne. Uczony francuski Des Vignoles naliczył w r. 1738 ponad dwieście różnych systemów chronologicznych. Do ostatnich czasów liczba ich znacznie się jeszcze powiększyła. Według najwyższej daty od stworzenia świata aż do Chrystusa upłynęło 6.984 lat, według najniższej 3.483.

Kościół katolicki aż do wieku szesnastego, w którym wprowadził co do Starego Testamentu chronologję opartą na Wulgacie św. Hieronima a zatem na tekście hebrajskim, szedł za chronologją skonstruowaną na tekście greckim LXX. Według niej od Adama do Chrystusa upłynęło okrągło 5500 lat, podczas gdy chronologja oparta na Wulgacie przyjmuje w różnych systemach około 4000 lat. Era stworzenia świata, którą obecnie posługują się Żydzi, opiera się częściowo na liczbach tekstu hebrajskiego, częścią na obliczeniach tradycyjnych. I tak według tej ery od Adama do wyjścia Żydów z niewoli egipskiej upłynęło 2448 lat; od wyjścia z Egiptu do zburzenia świątyni jerozolimskiej 1380 czyli razem 3828. Obecnie liczą rok 5686—7. Uczony angielski Benjamin Kennicott w dziele p. t. „Dissertatio generalis in Vetus Testamentum hebraicum“ (Oxonii 1780. — cyt Ruffini, str. 19) uważa tę ostatnią chronologję za pozbawioną wartości naukowej (w przeciwieństwie do chronologji opartej na Septuagincie), a to z tego powodu, ponieważ Żydzi, nie chcąc uznać Chrystusa za Mesjasza, który miał się pojawić pod koniec istnienia ludzkości — w ostatnich dniach — a więc w szóstym tysiącu od stworzenia Adama, z rozmysłu skrócili liczbę lat patrjarchów od Adama aż do Abrahama. W dysputach z chrześcijanami powoływać się mieli między innemi na argument wzięty z ich okrojonej chronologji i odrzucali Jezusa jako swego Mesjasza dlatego, że pojawił się około r. 3760 tj. pod koniec czwartego tysiąca, podczas gdy prawdziwy Mesjasz ukaże się dopiero przy końcu szóstego tysiąca. Natomiast zwolennicy chronologji opartej na tekście hebrajskim posądzają tłumaczy greckich o powiększenie liczby lat patrjarchów. Mieli oni według nich umyślnie powiększyć liczby biblijne w tłumaczeniu greckiem, aby tym sposobem chronologję biblijną pogodzić z chronologją egipską, która od początku świata przyjmowała znacznie większą ilość lat niż to czynił oryginalny tekst hebrajski.

Tak się w ogólnych zarysach przedstawia kwestja chronologji biblijnej. Jest ona, jak widzieliśmy, bardzo zawiłą i w obecnych warunkach niemożliwą do rozwiązania. Ponieważ nie możemy na podstawie Pisma

ze siebie opowiadała o tem, jak od dzieciństwa była „prześladowana“ za zachowanie się niestosowne dla młodej panienki, a więc skakanie po schodach, zapominanie zapięcia stanika etc. Oczywiście „kołtuni“ nie mieli racji i przyszła literatka ich pruderji nie podzielała. Dalej przyszedł rozwód, który oczywiście matka uważała za coś złego tylko dla tego, że jej pojęcia były przestarzałe!

Karin Michaelis dba zresztą nietylko o propagandę swych zasad, ale i pewne społeczne reformy, któreby ułatwiały wcielanie tych zasad w życie. Nawołuje więc do założenia niezwykłej instytucji i asekurowania każdej kobiety od urodzenia na wypadek przyszłego rozwodu. Niech będzie ubezpieczona, niech względy materjalne nie staną jej na przeszkodzie, ile razy zechce rzucić męża.

I — czego nie dopowiada p. Michaelis, a co jest logiczną konsekwencją — sumy odkładane staną się premją, nagrodą pieniężną za porzucenie ogniska domowego, zachętą i wezwaniem do rozwodów.

Do tych słów „Polaka-Katolika“ dodać należy, że przyjęcia uroczyste dla „specjalistki od rozwodów“ urządzała nietylko organizacja literatów polskich, ale honorowały ją też i sfery urzędowe. Należałoby raz drzwi Polski zamknąć dla różnych wątpliwej wartości „kulturträgerów“ zagranicznych.

* * *

W dniu 3 maja b. r. miał odbyć się w Warszawie zjazd Polaków zagranicznych. Poczyniono do tego przygotowania tak w kraju, jak i na wychodztwie. Tymczasem z końcem marca b. r. zjazd odwołano, motywując między innemi, że i czynniki rządowe polskie są za odroczeniem terminu zjazdu. Zagadkę wyjaśnia „Głos Narodu“ następująco:

W połowie lutego b. r. zebrał się w Buffalo zjazd całej Polonji amerykańskiej. Wzięli w nim udział przedstawiciele wszystkich „ugrupowań emigracji polskiej“ od prawicowych, katolickich i narodowych począwszy, a skończywszy na najdrobniejszych lewicowych „kółkach im. Piłsudskiego“, Hodurowych „Spójniach“ itp. Na tym zjeździe wybrano delegację do Warszawy, ale w składzie. który zupełnie przekreślił rachuby lewicowych polityków. Na 32 bowiem delegatów lewica uzyskała ledwie paru przedstawicieli (3), w czem Hodurowa „Spójnia“ ani jednego... Stało się wówczas to, czego się można było po naszej lewicy spodziewać. Za słaba w Ameryce zwróciła się do rządu, by odroczył zjazd, który będzie miał charakter „klerykalno-prawicowy“, tj. charakter odpowiadający olbrzymiej większości naszej polskiej emigracji i zażądała 10 mandatów. Rząd usłuchał i polecił Tow. Emigracyjnemu wycofać się z komitetu zjazdu, o ile nie nastąpi takie odroczenie zjazdu, któreby rządowi umożliwiło przeforsowanie lewicowych delegatów.

* * *

W „Czasie“ p. Tadeusz Łubieński pisze w artykule p. t. „Obustronne winy“:

Może ktoś sądzić tak czy owak o kroku, jaki marszałek Piłsudski uczynił w maju 1926 r., ale każdy musi przyznać, że położył kres wszelkiemu złemu (?!), że przerwał śmiertelną chorobę ojczyzny (?) ...Oburzanie się więc na to, co się stało rozmaitych ludzi czy partyj ...niema moralnych podstaw (?!)...

Dziwne to poglądy i dziwne moralne podstawy, na których opiera się p. T. Ł., ale nie one nas w tem miejscu interesują, lecz raczej dalsze wnioski, jakie autor wysnuwa w odniesieniu do obozu katolickiego, który zdaniem autora fałszywie się ustosunkowuje do obozu marsz. Piłsudskiego.

Dziwić się też naprawdę trzeba tym katolikom — a w szczególności jednostkom wśród świata duchownego — że tak źle się orjentują i często na wędkę partyjną złapać się dają; po pierwsze bowiem odciągają katolickie społeczeństwo od idei zdrowej (?!) i walczącej przeciw deprawacji politycznej (?!), a po drugie... ściągają nieraz na siebie zarzut antypaństwowej (!) roboty...

Odpowiedzią na to wszystko jest znowu niechęć i uprzedzenie do Kościoła katolickiego pewnej części [1]) zwolenników marszałka Piłsudskiego — ludzi państwowo zresztą myślących.

I t. d. i t. p. stańczykowskie kazanie.

[1]) Czy tylko pewnej części? Przecież po stronie marszałka stanęło to wszystko, co jeszcze przed „sanacją“ walczyło z Kościołem. Garstki konserwatystów (w dodatku bez wpływu w społeczeństwie) nie możemy brać przecież poważnie pod uwagę.

X. F. B.

św. obliczyć z wszelką dokładnością czasu pojawienia się pierwszego człowieka na ziemi, nie możemy również w hipotezie sześciotysięcznego istnienia ludzkości, przyjmując tekst hebrajski za podstawę obliczeń, ustalić, kiedy koniec świata rzeczywiście nastąpi. To tylko jest pewne, że wszystkie dotychczasowe obliczenia końca świata zawsze dotąd okazywały się fałszywemi. Z tego zaś najlepszy wypływa wniosek, że końca świata nie da się obliczyć (jakkolwiek on się ciągle zbliża) i że nie powjnno się nigdy dawać wiary tym, którzy niezrażeni cudzem doświadczeniem, przepowiadają koniec świata na pewien czas określony. Założyciel adwentystów Miller, przepowiadający koniec świata na r. 1843, i twórca sekty „badaczy Pisma św.“ Russel († 1916) zapowiadający początek Tysiąclecia na r. 1914 a potem 1918, okazali się tak samo fałszywymi prorokami, jak wielu ich poprzedników na tem polu.

Skończywszy z pierwszym argumentem, który, zdaniem najnowszych apokaliptyków, przemawiać ma za bliskim końcem świata, przystępujemy z kolei do znaków, które według przepowiedni Chrystusa Pana i Jego apostołów Jana i Pawła poprzedzić mają sąd ostateczny. Znaki te albo się już spełniły, albo mają spełnić się w najbliższej przyszłości, z czego wynika, że ludzkość zbliża się szybkim krokiem do kresu swego rozwoju. Za pierwszy znak zbliżajacego się końca świata uważa Spirago w swej broszurce o końcu świata fakt opowiadania Ewangelji na całej ziemi. Chrystus Pan bowiem w mowie eschatologicznej wyraźnie zaznacza: „I będzie przepowiadana ta Ewangelja Królestwa po wszystkiej ziemi na świadectwo wszystkim narodom a wtedy przyjdzie koniec“. (Mt. 24, 14). Opowiadanie Ewangelji i triumf Kościoła katolickiego na całej ziemi ma nastąpić w najbliższej przyszłości, za panowania wielkiego monarchy. Podczas jego rządów objawić się ma wśród narodów katolickich zapał niesłychany dla sprawy misyjnej. Tysiące misjonarzy katolickich wyruszą wówczas na podbój świata dla Chrystusa. Godła papieży w przepowiedni św. Malachjasza: „pastor et nauta“ oraz „flos florum“, którzy panować będą po obecnym papieżu („fides intrepida“), świadczyć mają również o niezwykłem rozszerzeniu chrześcijaństwa po całej ziemi, a tem samem o zbliżaniu się końca świata.

Co się tyczy tej przepowiedni Chrystusowej, trzeba zauważyć, że wprawdzie obecnie przeszło połowa ludzkości brodzi jeszcze w ciemności pogaństwa, lecz nie jest wykluczone, że przy sprzyjających okolicznościach, do jakich zaliczyć można wzrastające zainteresowanie się katolików sprawą misyjną i najnowsze wynalazki (aeroplany, radio). Ewangelja Chrystusowa rozszerzy się szybko między poganami. Wszystko oczywiście zależy w pierwszym rzędzie od woli i łaski Bożej i naszej współpracy w sprawie rozwoju Królestwa Bożego na ziemi. Każdy katolik, dla którego słowa modlitwy Pańskiej: „Przyjdź Królestwo Twoje“ nie są tylko czczym wyrazem, lecz posiadają głęboką treść i pierwszorzędne znaczenie, powinien w myśl wskazówek papieskich starać się o rozszerzenie Królestwa Chrystusowego na ziemi a więc modlitwą i pieniądzmi popierać wydatnie

Sprawy religijne.

Siedemdziesięciolecie urodzin Ojca św. przypada w dniu 31 maja b. r.

B. adjutant cara księdzem. Do Warszawy przybył b. generał armji rosyjskiej i adjutant cara Mikołaja, ks. Włodzimierz Lesnobrodzki. Po upadku Rosji wstąpił on do klasztoru prawosławnego, ostatnio zaś przeszedł na katolicyzm jako gorliwy zwolennik unji Kościoła wschodniego z Rzymem.

Statystyka sodalicyjna. Ilość sodalicyj w Polsce:

	rok 1925	1926
Sod. Starszego społeczeństwa	154	195
Sod. Związku Sod. Uczniów Sz. Śred.	118	135
Sod. Związku Sod. Uczennic Sz. Śred.	125	150
Sod. szkolne poza Związkami	4	7
razem	401	487

Ilość członków:

	rok 1925	1926
Sod. Starszego społeczeństwa	10058	10794
Sod. Związku Sod. Uczniów Sz. Śred.	5091	6387
Sod. Związku Sod. Uczennic Sz. Śred.	5000	5000
razem	20149	22181

W sprawie apostazji X. Kronenberga, o której pisaliśmy w nr. 14 „G. K.“, dowiadujemy się, że X. Kronenberg został usunięty od zarządu parafji na podstawie kan. 2176 i 2359, § 1. To było powodem jego przejścia do hodurowców, a nie, jak on podaje w „Polsce Odrodzonej“ — sprawa poborów. Po przyłączeniu parafji Pstrągowej do diec. przemyskiej (po konkordacie) pobory X. Kronenberga nie zostały wcale zmniejszone, lecz pozostawiono mu je w tej samej wysokości, jakie pobierał, należąc do diec. tarnowskiej.

Nawrócenie się całej wsi. Koptyjska wieś, Deir Rifo, gdzie według starej tradycji żył św. Jan Jałmużnik, przeszła w całości na katolicyzm. („Universum“).

Katolicy w Anglji. „Catholic Directory“ przynosi statystykę katolicyzmu w Anglji. Liczba wiernych wynosi obecnie 2,055.860, których obsługuje 2665 kapłanów świeckich i 1460 zakonnych. W roku 1926 przeszło na katolicyzm 12.048 osób.

Protestant o Lourdes. Pastor kościoła unitaryjnego w Oakland (Kalifornja) wygłosił kazanie do swych wiernych, w którym oświadczył, że po powrocie z Lourdes został przekonany o nadprzyrodzoności zjawisk tam zaobserwowanych, a na podstawie Pisma św. stwierdza, że modlitwa może u Boga cudowne zjawiska wybłagać. („Les Nouvelles Relig.“).

Wykonanie postanowień konkordatu. W wykonaniu art. 22 Konkordatu, ministerstwo sprawiedliwości wydało rozporządzenie, wprowadzające szereg ulg do regulaminu więziennego w stosunku do osób duchownych, odbywających karę pozbawienia wolności i osadzonych w areszcie śledczym.

Dla wyjaśnienia, należy dodać, że dla duchowieństwa wyznaczone są trzy więzienia w Polsce: Mokotów (Warszawa), Wronki (pod Poznaniem) i Drohobycz (w Małopolsce wschodniej).

Śmierć wielkiego biskupa. W dniu 2 b. m. zmarł w Budapeszcie X. Ottokar Prohaszka, biskup ze Stuhlweissenburg. Zmarł nagle, rażony apopleksją podczas kazania pasyjnego w kościele uniwersyteckim w stolicy Węgier.

Ś. p. biskup Prohaszka był najwybitniejszym mowcą kościelnym na Węgrzech, był ponadto świetnym pisarzem religijnym. Prócz głębokiej nauki odznaczał się zrozumieniem współczesnych problemów. Wywierał ol-

---

ewangelizację świata za pośrednictwem misyj wśród narodów pogańskich i innowierczych. W związku z nawróceniem pogan nastąpić ma również jedność w Kościele zgodnie z zapowiedzią Chrystusa: „Mam ja też inne owce, które nie są z tej owczarni, i te muszę przyprowadzić; one także słuchać będą głosu mego i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz“ (Jan 10, 16).

Według objawień prywatnych okres ten ma być już niedaleki. Przed pojawieniem się antychrysta, który wystąpi do ostatecznej rozprawy z czcicielami prawdziwego Boga i Jego jednorodzonego Syna Jezusa Chrystusa nastąpić ma czas niezwykłego triumfu dla Kościoła katolickiego. Całe kraje, które odpadły od niego, wrócą z powrotem na jego łono. Nie znaczy to wcale, że wszyscy wówczas będą katolikami; w każdym razie jednak większa część ludzkości wyznawać będzie w tym okresie wiarę Chrystusową. Kościół katolicki w ostatniej fazie swego istnienia na ziemi przypominać będzie zdaniem niektórych nowoczesnych mistyków ostatni tydzień działalności Chrystusa w Jerozolimie, począwszy od uroczystego wjazdu w niedzielę palmową aż do Jego ukrzyżowania i zmartwychwstania. Najbliższy zatem okres Kościoła, który nastąpi po obecnych przewrotach i wstrząśnieniach polityczno-społecznych, podobny będzie do triumfalnego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy. Po nim zaś bezpośrednio nadejdzie perjod panowania antychrysta i chwilowego zwycięstwa szatana w świecie, zanim nastąpi ostateczny triumf dobrego nad złem, podobnie jak pozorna klęska Chrystusa na krzyżu skończyła się Jego zwycięstwem w chwili chwalebnego zmartwychwstania.

Zanim jednak Europa dojdzie do nieba religji, przejdzie przez straszny czyściec różnych utrapień, w których objawi się gniew Boży za odstępstwo od prawdziwej wiary i służbę namiętnościom. Przez ten czyściec obecnie właśnie przechodzimy. Czcigodny sługa Boży X. Bartłomiej Holzhauser, proboszcz w Bingen († 1658) w komentarzu swym do Apokalipsy św. Jana r. 14. w. 14. przepowiedział, że w najbliższym okresie przed wystąpieniem antychrysta i końcem świata obejmie rządy potężny władca, który (jak to już wyżej wspomniałem) dołoży wszelkich starań, aby swych poddanych przyprowadzić do jedności wiary. Założy on światową monarchję chrześcijańską, zniszczy mahometanizm i wytępi zwolenników herezyj. Zdaniem niektórych pisarzy późniejszych, zwłaszcza francuskich, ma pochodzić z rodu św. Ludwika. Nieprawość jednak, która za rządów potężnego monarchy na pewien czas przycichnie, podniesie znów zuchwale głowę i przygotuje przez olbrzymie odstępstwo od wiary drogę antychrystowi. Pismo św. na kilku miejscach wspomina wyraźnie, że przed końcem świata nastąpi ogólna niewiara i zdziczenie obyczajów. (Łuk. 18, 4; II Tesal. 23; I Tym. 41 n., Obj. 20). Jak długo wiara chrześcijańska pali się w sercach ludzkich, tak długo antychryst nie może się pojawić. Ona bowiem, wzgl. Kościół katolicki jest zdaniem wielu pisarzy ową przeszkodą wstrzymującą objawienie się antychrysta, o której wspomina św. Paweł w drugim liście do Tessaloniczan. W tym okre-

brzymi wpływ na katolickie Węgry, jak i zagranicę. Jedno z jego najpiękniejszych dzieł: „Rozmyślania na tle Ewangelji“ wyszło w przekładzie polskim w wydaniu OO. Jezuitów.

Urodził się w roku 1858 w Neutra, jako syn oficera. Po studjach w Rzymie wyświęcony w roku 1881 na kapłana, w trzy lata później został profesorem teologji w Ostrzykoniu, a w roku 1904 na uniwersytecie w Budapeszcie. W roku 1900 został biskupem, a sakrę biskupią otrzymał z rąk Piusa X. Od roku 1920 do 1922 był posłem do parlamentu.

Z Meksyku. Prześladowanie Kościoła trwa dalej z niesłabnącą zaciętością. W stolicy kraju internowano 17 kapłanów z diecezji Guadalajara, wraz z jej arcybiskupem Orozco y Jimenez, o którym pisano, że stoi na czele pewnej grupy rokoszan. Arcybiskup zaprzeczył stanowczo wobec rządu twierdzeniu, że miał jakikolwiek udział w powstaniu zbrojnem. Arcybiskup doznaje zarówno z innymi księżmi, których przywieziono do stolicy, traktowania dręczącego i musi od czasu do czasu zgłaszać się w urzędzie miejskim.

W Stanie Italisco przebywa jeszcze 280 kapłanów, którzy oczekują przewiezienia do stolicy. Niektórzy z nich są pozbawieni wszelkich środków do życia. Inni woleli się ukryć, niż ulec przymusowemu rozłączeniu z wiernymi, powierzonymi ich pieczy. Przewidują też katolicy, że władze będą ścigały innych także duchownych, którzy pozostali jeszcze w swych parafjach.

Z miasta zaś Irapuato donoszą, że władza tamtejsza kazała usunąć wizerunek Zbawiciela, który znajdował się w zagłębieniu kolumny kamiennej, stojącej w środku miasta. Osoby bowiem pobożne odkrywały głowę, przechodząc koło tego wizerunku i żegnały się. To było dla władzy miejscowej powodem dostatecznym do uznania tej całkiem prostej praktyki za manifestację publiczną kultu religijnego, zakazaną przez ustawę. Zniszczono więc ten wizerunek i kolumnę, której jednak część jeszcze stoi. Otóż teraz kolumna ta stała się celem pielgrzymek, bo w pozostałym jej fragmencie widzą wierni wyraźnie rysy usuniętego wizerunku. Wypadek ten wywołał wielkie wrażenie i dzienniki pisały, że świętokradztwo, przez rząd dokonane, przyczyniło się do wzmożenia czci Zbawiciela.

Wbrew zapewnieniom rządowym kraj dotąd nie jest uspokojony. I tak donosi dziennik „El Universel“ o faktach następujących, które zaszły w dniach ostatnich: „Sześć morderstw, których mieli dokonać powstańcy w Michoacan“. — „Powstańcy atakują miasto La Venta“. — „Różne oddziały rokoszan pojawiły się w Italisco i Colima“. — „Powtarzają się napady koło Ajutla“. — „Bandyci atakują Guerrero“ itd.

Zastój ekonomiczny daje się bardzo we znaki całemu krajowi. Niezadowolenie jest powszechne ze stosunków obecnych. („Oss. Romano“).

Hodur rezygnuje z odznak biskupich. W „Roli Bożej“ (organie „Kościoła Narodowego“) czytamy tej treści oświadczenie Hodura:

„Jednym z powodów ze strony sług rzymskiego kościoła do prześladowania wyznawców Narodowego Kościoła w Polsce przez policję, sądy i różne szykany jest ten, że Narodowi księża używają przy obrzędach szat podobnych do szat rzymskiego kleru. Aby zmniejszyć to podobieństwo, postanowiłem nie nosić odtąd odznak biskupiej godności, pastorału i infuły, a gdy skończę doczesne życie, proszę mych Współpracowników, by mi tych insygniów nie kładli do trumny“.

Sprawa konkordatu w Niemczech. Sprawa konkordatu, który ma być zawarty pomiędzy Rzeszą niemiecką a Stolicą św., staje się nadzwyczaj aktualną i wchodzi w okres decydujący. Ogół ludności katolickiej

---

sie powszechnego upadku wiary Kościół będzie podobny do Chrystusa złożonego w grobie. Nie ulega zaś chyba najmniejszej wątpliwości, że w obecnych czasach z postępem kultury materjalnej rozpoczyna się powolne uwalnianie się świata od błogosławionych więzów religji, a tem samem przygotowuje się grunt pod przyszłą apostazję od chrześcijaństwa. Kiedy zbliżać się będzie dokonanie czasów w okresie ogólnej niewiary i zepsucia obyczajów, wystąpi antychryst do ostatecznej rozprawy z wyznawcami Chrystusa. Przyniesie on ludzkości szczęście czysto doczesne. Swemi cudami odwiedzie narody od Chrystusa: Żydzi, goniący zawsze za złotym cielcem, przyjmą go za dawno oczekiwanego mesjasza. Panowanie swe ma rozpocząć od Jerozolimy, poczem według Holzhausera z wielką armją wkroczy do Rzymu i zabije ostatniego papieża. Wówczas to stolica chrześcijaństwa odpaść ma od wiary i rozpocząć straszne prześladowanie przeciw pozostałym wyznawcom Chrystusa. Za karę będzie zniszczona przez trzęsienie ziemi (Spirago, str. 18.). Działalność antychrysta ma trwać podobnie jak działalność Chrystusa $3^1/_2$ roku. W czasie prześladowań utwierdzać będą wiernych Henoch i Eljasz, którzy do tego czasu żyją w nieznanem dla nas miejscu. Antychryst zgładzi ich, lecz po ich śmierci ma żyć jeszcze tylko 30 dni. Według Holzhausera w chwili śmierci ma liczyć $55^1/_2$ r. Zginie zaś rażony piorunem przez Michała archanioła w chwili kiedy za wzorem Chrystusa z Góry Oliwnej próbować będzie wznieść się ku niebu.

Do znaków, które mają poprzedzić koniec świata, zaliczają badacze Pisma św. i niektórzy z katolickich pisarzy (Bender, Spirago) powrót Żydów do Palestyny i nawrócenie ich do chrześcijaństwa (Łuk. $21,_{24}$ Rzym $11._{25}$n). Znak ten zaczyna się spełniać od r. 1878, a w szczególności od r. 1918, w którym otrzymali na mocy słynnej deklaracji Balfoura możność urządzenia w Palestynie swej siedziby narodowej. Otóż ten ostatni powrót Żydów do ziemi swych ojców i odrodzenie tego dziwnego w dziejach ludzkości narodu, który do ostatnich czasów zdawał się być raczej skostniałą mumją, chodzącą między narodami świata, niż żywym organizmem narodowym, podobnym do innych, uchodzi w oczach nowoczesnych apokaliptyków za rzecz tak nadzwyczajną, iż powinna zwrócić uwagę chrześcijan na spełnianie się dawnych przepowiedni proroków, a tem samem powinna im przypomnieć, że ludzkość cała zbliża się szybkim krokiem do kresu swego rozwoju na ziemi.

Oto najważniejsze znaki, które według Pisma św. mają poprzedzić koniec świata. Czy można z nich wywnioskować z wszelką pewnością, że Chrystus Pan zjawi się na sąd ostateczny pod koniec tego wieku? Sądzę, że nie. Niektóre bowiem z nich, jak opowiadanie Ewangelji po całym świecie, wojny, trzęsienia ziemi, są tak elastycznej natury, że w historji chrześcijaństwa niejednokrotnie dopatrywano się już ich spełnienia; a zresztą choćby się nawet pojawiły z całą pewnością, to nikt znów zaręczyć nie może, że bezpośrednio po nich nastąpić musi koniec świata.

(Dokończenie nastąpi). *X. Piotr Stach.*

w Niemczech domaga się coraz energiczniej uregulowania stosunków Kościoła do państwa we wszystkich prowincjach Rzeszy, a przedewszystkiem w Prusach. Dotychczas bowiem należycie zagwarantowane są prawa Kościoła, zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa, w Bawarji, na podstawie konkordatu osobnego, zawartego po wojnie wszechświatowej. Obecnie katolicy niemieccy, zgrupowani w centrum, domagają się od rządu Rzeszy zawarcia z Rzymem podobnego konkordatu, w którymby w pierwszym rzędzie zawarowane były prawa szkolnictwu wyznaniowemu w całych Niemczech.

Sprawa konkordatu pozostaje w ścisłym związku z istnieniem obecnej większości w parlamencie niemieckim i istnieniem obecnego gabinetu, w skład którego, jak wiadomo, wchodzą przedstawiciele centrum katolickiego. Centrum niezbyt chętnie godziło się na przystąpienie do koalicji, do której weszli przedstawiciele nawskroś protestanckiego i wrogo usposobionej względem Kościoła partji ludowej (Volkspartei). Do tej ostatniej partji należy obecny minister spraw zagranicznych p. Stresemann.

Przywódcy liberalnej partji ludowej — Volkspartei, obiecali poprzeć postulaty katolików niemieckich w sprawie szkoły wyznaniowej i zawarcia konkordatu ze Stolicą św. Za tę cenę przedstawiciele centrum zgodzili się wejść do obecnego gabinetu. W ostatnich jednak dniach Stresemann pod naciskiem skrajnie liberalnych i protestanckich żywiołów swego obozu, zaczął cofać się.

(„Polak-Katolik“).

Przyjazd arcyb. Westminsteru do Polski. Dnia 5 maja b. r. przybędzie do Polski kardynał Bourne, arcybiskup westminsterski. X. Kardynał zabawi w Polsce dłuższy czas.

W sprawie koronacji M. B. Ostrobramskiej. X. Arcybiskup Metropolita wileński Jałbrzykowski otrzymał z Kongregacji Obrzędów z Rzymu dekret w sprawie koronacji cudownego i historycznego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie. Jeden z końcowych ustępów dekretu brzmi:

„Jego Świątobliwość, przyjmując prośbę, zreferowaną przez niżej podpisanego Kardynała Prefekta Świętej Kongregacji Obrzędów, ze względu również na swoje szczególniejsze nabożeństwo i cześć dla wymienionego obrazu Najświętszej Marji Panny, Matki Miłosierdzia, zezwolić raczył, aby w jego imieniu i powagą Stolicy Apostolskiej wielce czczony obraz Najświętszej Marji Panny, Matki Miłosierdzia, został ozdobiony drogocenną koroną“.

Nadto z okazji koronacji Matki Boskiej Ostrobramskiej papież Pius XI, który jako nuncjusz w roku 1921 odwiedził tę kaplicę i odprawił w niej Mszę św., polecił ozdobienie obrazu Matki Boskiej specjalnym wieńcem arbybiskupowi wileńskiemu, lub innemu dostojnikowi Kościoła katolickiego.

Stosunki religijne w Czechosłowacji. „Corriere d' Italia“ pisze, że w Czechosłowacji panują anormalne stosunki kościelne, skoro trzy diecezje mają tylko administratorów. Świadczy to najlepiej, jak żywo potrzebuje Czechosłowacja zawarcia konkordatu dla uregulowania swych stosunków. Rozważania na ten temat pomieściła ta gazeta w związku z wyświęceniem nowego (czwartego) administratora obrządku ruskiego, przeznaczonego dla jednej z diecezyj czechosłowackich. Piękna ta uroczystość konsekracyjna odbyła się w Bazylice św. Klemensa w Rzymie.

Dziennik „Czech“ oświadcza, iż zadanie msgr. Ciriaci'ego polega na badaniu terenu dla przekonania się, czy możliwem byłoby obecnie podjęcie akcji, zmierzającej do uregulowania najpilniejszych kwestji w zakresie polityki kościelnej, pozostających dotychczas w zawieszeniu. Przy obecnej większości mieszczańskiej w rządzie atmosfera jest bardziej po temu sprzyjająca, niż za czasów poprzedniej koalicji z udziałem socjalistów. Pogłoski o udzielonej przez rząd odmowie podjęcia rokowań nie odpowiadają prawdzie. Już sama misja msgr. Ciriaci'ego dowodzi właściwości przywrócenia w chwili obecnej stosunków normalnych między państwem a Stolicą Apostolską, inaczej bowiem misja tego dostojnika kościelnego byłaby pozbawiona sensu. Nie myśląc obecnie o konkordacie, Stolica Apostolska spodziewa się narazie uregulować sprawy kościelne, dotyczące Słowacji.

Nekrologja.

Śp. Maurycy Paciorkiewicz.

Z końcem zeszłego miesiąca ubył nam znowu jeden z wybitnych naszych pedagogów i pisarzy katolickich. Ś. p. M. Paciorkiewicz był przez szereg lat profesorem jęz. francuskiego w szkole realnej w Tarnowie, a później objął katedrę literatur romańskich w uniwersytecie lubelskim. Był przyjacielem i wysoko cenionym współpracownikiem naszej Gazety i Miesięcznika Kat. i Wych. I tak zamieściliśmy między innemi w r. 1921 jego art. p. n. „Rzym - Wieczne Miasto“ (str. 4 nn.), „Rafael“ (str. 203 nn.), „Kościół XX. Filipinów w Gostyniu“ (241 nn.); w r. 1927: „Poświęcenie „Bobolanum“ w Lublinie“ (381 nn.), a w „Mies. Kat.“ w r. 1913 rozpr. p. n. „Menéndez Pelayo“ (130 nn.); w r. 1916: „Trudności w problemie wychowania“ (str. 3 nn.) itd.

Dość często miewał odczyty publiczne, odznaczające się pięknością treści i formy, jak np. ten, który wygłosił w r. 1908 w Tarnowie ku uczczeniu jubileuszu Piusa X p. n. „Kościół i cywilizacja“ (wyd. tamże drukiem), albo wygłoszony 4-go paźdz. 1926 w uniw lubelskim p. n. „Poezja w życiu św. Franciszka z Assyżu“ (druk. w „Przegl. Powszechnym“ w zesz. za kwiecień r. b.). Osobno wydał cenną książkę p. n. „Bossuet i Fenelon“ (Warszawa 1908) i rozprawę p. n. „Skarga i Bossuet“ (Tarnów 1913) i inne.

Cześć jego pamięci! R. i. p. *X. A. P.*

Truskawiec.

Zarząd Domu XX. Polskich w Truskawcu podaje do wiadomości P. T. Księży Członków, że tegoroczny sezon rozpoczyna się około 20 kwietnia. W sprawie zgłoszeń o pokoje oraz po jakiekolwiek informacje należy zwracać się wprost do zarządu „Hospicjum“ w Truskawcu.

Równocześnie Zarząd Domu XX. zwraca się do P. T. Członków z ponowną serdeczną prośbą o spłacanie udziałów, na konto czekowe: P. K. O. (Warszawa) 151.457.

Lwów, kwiecień 1927.

X. Andrzej Mołdoch. *X. Dr. Paluch.*

Z piśmiennictwa.

Stolz, Alban, Spanisches fur die gebildete Welt. Mit einer Einführung von dr. Julius Mayer. 16 Auflage. (Gesammelte Werke. Volksausgabe, IV Bd.) 12⁰ (XVI u. 358 S.), Freiburg i. Br. 1927, Herder. Opr. w płótno M. 3·60.

Wyborną tę książkę czytaliśmy po raz pierwszy przed laty; teraz powtórzyliśmy jej lekturę z nową przyjemnością — tem większą, że i sami mieliśmy już sposobność rozglądnąć się trochę po Hiszpanji. Stolz zwiedził ją w r. 1850, a od tego czasu zaszły tam zmiany ogromne, ale to nie zmniejszyło bynajmniej wartości jego opowiadania. Podróż jego trwała tylko parę tygodni i objęła małą część kraju (Barcelonę, Walencję, Madryt, Burgos itd.), nie podaje on też czytelnikowi dzisiejszemu wskazówek potrzebnych turystom, ale opisuje swoje wrażenia w sposób ciekawy i oryginalny (gdzieniegdzie tylko wplata refleksje trochę za długie). Jen on wielbicielem Hiszpanów, jako narodu najbardziej katolickiego i bohaterskiego i stawia go za wzór swoim rodakom, broni nawet pewnych jego stron ujemnych, a w szczególności zapasów z bykami. *X. A. P.*

X. Dr. Ottokar Prohaszka, Biskup Białogrodu Węgierskiego. **Rozmyślania o Ewangelji.** Z czwartego wydania węgierskiego przełożył ks. Herman Libiński S. J. Dwa tomy. Kraków 1926. Nakł. wydawn. XX. Jezuitów.

Z radością donosimy o pojawieniu się tego dzieła (które stanowi 14 i 15 tom „Bibljoteki życia wewnętrznego" OO. Jezuitów). Autor, jeden z najwybitniejszych biskupów węgierskich, podaje nam tak doskonały materjał do rozmyślań codziennych o życiu Pana Jezusa, przeznaczony dla ludzi, ujęty w formę szlachetną, pełen wzniosłej poezji, a zarazem wskazówek bardzo praktycznych dla życia codziennego. Mówiąc np. o „potędze adwentu", stwierdza, że adwent „broni dusze: a) przed wybujałościami subjektywizmu; b) przed zmysłowością; c) przed uwiądem starczym duszy" (str. 26—28).

Przekład polski [1]) czyta się jak dzieło oryginalne, — styl tłumacza jest poprawny i pełen polotu. Jako próbkę przytaczamy kilka zdań następujących: „Co artysta włożył w swój obraz, odlewacz dzwonów w spiż, a organmistrz w cudne głosy piszczałek, to potem z nich się dobywa. Tak samo co tylko głębokości, subtelności, mocy, co tylko duchowności Bóg włożył w duszę św. Dziewicy, to teraz wydobywa się z niej natchnioną pieśnią. Rzuć okiem na twarz jej rozpromienioną, na rozśpiewane jej usta, które składają dzięki Panu i wielbią go, — „albowiem wejrzał na niskość swej służebnicy", wywyższył ją, uczynił swoją matką i dlatego „odtąd zwaną będzie błogosławioną prze⁊ wszystkie narody". — Każda dusza w takiej mierze zdolna się weselić, w jakiej silna i czysta, w jakiej się przebóstwiła. W duszy takiej harmonja i polot. Stąd wniosek: Boga należy uczynić prawidłem swych myśli, uczuć i czynów, starać się zwłaszcza o serdeczną, głęboką pokorę wobec niego, a o szlachetne umiarkowanie i bezpretensjonalność w stosunku do bliźnich" (str. 129). *X. A. P.*

v. Keppler, dr. Paul Wilhelm, weil. Bischof von Rottenburg. **Wasser aus dem Felsen.** Neue Folge der Homilien und Predigten. 2 B-de. 8⁰, Freiburg i. Br., Herder. I Bd. (VIII u. 380 S.) 1927. M. 4·40; opr. w płótno M. 6·—.

[1]) Czy szan. tłumacz oddał wszędzie myśl oryginalu całkiem wiernie, o tem nie możemy nic powiedzieć, bo trzebaby dobrze znać jęz. węgierski, żeby można o tem sąd jakiś wydać.

Już kilkakrotnie pisaliśmy w „Gaz. K." o tym autorze, jednym z najwybitniejszych z ostatnich lat dziesiątków (zmarł 16-go lipca 1926). Niektóre jego dzieła („Więcej radości!" — „Szkoła cierpienia") wyszły już także w przekładzie polskim. Wszystkie odznaczają się bogactwem i głębokością myśli i wielkiemi zaletami stylu; nie wszystkie jednak są dość przystępne dla czytelników niewykształconych. Tom, świeżo wydany przez X. Hermana Seibold'a, kanonika w Rott nburgu, zawiera 5 listów pasterskich wielkopostnych (z lat 1922—1926), 5 kazań na Wielki Piątek (z tych samych lat), 6 wygłoszonych przy poświęceniu kościołów, 42 nauk i mów przygodnych. Jest to więc treść bardzo obfita i cenna, z którą i nasi Współbracia mogą zapoznać się z pożytkiem, jeżeli tylko — naturalnie — dobrze znają język niemiecki. *X. A. P.*

Nadesłano do Redakcji:

Żyć miłością. Książeczka do nabożeństwa poświęcona czcicielom św. Teresy od Dzieciątka Jezus, wydana przez Karmelitanki Bose we Lwowie. — Lwów, 1927, str. 461. Cena od 3·50—5·50 zł. — Do nabycia u Karmelitanek we Lwowie, ul. Potockiego l. 70 i w Księgarni Ossolineum, ul. Batorego l. 4.

Duszpasterz młodzieży. Pismo Związku Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży dla Patronów. (Tarnów, Chyszowska 5). Treść nr. za kwiecień: Plan pracy w Stowarzyszeniach na kwiecień. — Duszpasterz w walce z pijaństwem. — Różaniec żywy a młodzież. Nadbudowa naszej organizacji.

Cena pisemka 2 zł. rocznie. Pismo skromne rozmiarami, lecz ważne z tego względu, że podaje materjał i metodę do pracy duszpasterskiej nad młodzieżą stowarzyszeniową.

Przegląd Teologiczny. Kwartalnik naukowy. (Lwów, pl. Trybunalski 1). Treść nr. 1 za r. 1927: O kodyfikacji prawa kanonicznego (X. Br. Żongołłowicz). Moc i wartość spekulatywnych cech Tomizmu (O. J. Woroniecki). Geneza i początki święta M. B. Gromnicznej (X. St. Szurek). Ślady kultury ludów chetejskich w Palestynie (X. J. Jelito). Recenzje. K.onika.

Miesięcznik katechetyczny i wychowawczy. (Lwów, pl. Trybunalski 1). Treść nr. za kwiecień: O powołania kapłańskie. — O karność w szkole. — Dyskusja nad programem i podręcznikami. — Recenzje i sprawozdania. — Sprawy szkolne. — Część urzędowa. — I Zjazd prowincjonalny Związku.

Głos eucharystyczny. Pismo poświęcone szerzeniu czci Przenajśw. Sakramentu. (Lwów, pl. Trybunalski 1). Treść nr. za kwiecień: Eucharystja ośrodkiem życia misyjnego. — Apostolstwo chorych. — Więcej dziękczynienia. — Eucharystja posiewem męczenników. — Giovanni. — Kronika eucharystyczna. — Rozważania przed Najśw. Sakram. na tle męki Chrystusa. — Życie ukryte. Komunja duchowna.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie 23. Czy jest ścisły nakaz czytania przed kazaniem perykopy przypadającej na niedzielę, czy nie możnaby jej zastąpić innym urywkiem z Ewangelji, Listów, lub Dziejów Apostolskich? Dałoby to poznać wiernym lepiej Pismo św., często lepiej odpowiadało tematowi kazania, a wreszcie nie nużyło tak, jak obecnie, gdy rokrocznie słyszy się to samo. *X. M. Sr.*

Pytanie 24. Jak postępować przy spowiedzi ze stałymi prenumeratorami i kolporterami „Przyjaciela Ludu“, a więc pisma otwarcie propagującego Kościół Narodowy. *X. Sr.*

Pytanie 25. Zażądano odemnie, od księdza wikarego i katechety (mieszkających na plebanji) podatku lokatorskiego. Czy słusznie? *Proboszcz z B.*

Komunikaty.

„Dobra prasa“.

Grono działaczy katolickich powołało do życia nową instytucję pod tyt.: „Dobra Prasa“. Instytucja ta już od dawna istnieje w krajach zachodnich, gdzie życie katolickie jest dobrze zorganizowane. Potrzebę jej odczuwa i nasze społeczeństwo katolickie. Zadaniem „Dobrej Prasy“ jest szerzyć i pogłębiać za pomocą broszur, broszurek, ulotek, czasopism oraz ilustracyj zasady katolicko-narodowe a zwalczać zło we wszystkich objawach. Działalność swą „Dobra Prasa“ rozpoczyna od propagandy anti-bolszewickiej, ale w miarę rozwoju instytucji, zwiększenia się zasobów materjalnych i skupienia grona współpracowników, ma zamiar wydać szereg seryj, poświęconych walce z sekciarstwem, z pornografją, rozwodami itp.

W tej walce ze złem, w propagandzie dobra, każdy może i powinien wziąć czynny udział.

Bez długich wywodów krótkie wskazówki co do sposobów współdziałania z „Dobrą Prasą“.

Instytucje i stowarzyszenia delegują jednego lub kilku członków bardziej energicznych i uświadomionych do organizowania propagandy „Dobrej Prasy“. Osoby delegowane nawiązują łączność z naszem biurem, które, po otrzymaniu potrzebnych informacyj, wysyła instrukcje, zaopatruje w odpowiednią literaturę.

Wszyscy ludzie dobrej woli — mogą rozpowszechniać nasze wydawnictwa. Najlepiej odrazu wpłacić na nasze konto w PKO. — 64.200 pewną, chociażby kilkuzłotową kwotę. Po otrzymaniu tej kwoty „Dobra Prasa“ natychmiast wysyła swe wydawnictwa, które mogą być rozdane lub sprzedane. Zysk (minimum 25%) jest albo nagrodą dla sprzedającego i przy odrobinie energji może stanowić poważne źródło dochodu lub też zasila kasę instytucji społecznej organizującej kolportaż.

Tą drogą dobra ulotka, książka, dobre czasopismo szybko dotrą do najdalszych zakątków i spełnią swe szczytne posłannictwo.

Więc do dzieła! Po przeczytaniu tych informacyj prosimy natychmiast skreślić do naszego biura (Płock-Dobra Prasa) odpowiedzi na następujące pytania:

1) Imię i nazwisko, 2) dokładny adres, 3) zawód, 4) teren działalności, 5) stowarzyszenia, do których należy, 6) w jakiej dziedzinie chce pracować? np.: walka z bolszewizmem, pornografją, 7) jakie wydawnictwa pragnie rozpowszechniać, 8) imię, nazwisko i dokładne adresy osób, które mogą współdziałać, a którym „Dobra Prasa“ wyśle swoje komunikaty.

Ze wszystkiemi zapytaniami i uwagami prosimy z całą szczerością zwracać się do Wydawnictwa (Dobra Prasa — Płock).

VII Międzynarodowy kongres katolickiej „Ika“.

Stosownie do uchwały przyjętej na ostatnim VI-tym kongresie „Iki“ w Einsiedeln (Szwajcarja) w roku ubiegłym, tegoroczny kongres będzie miał za przedmiot zagadnienie: nowoczesne życie gospodarcze a katolicka moralność. Referaty ogólne będą traktowały o następujących sprawach: działalność gospodarcza i jej stanowisko w życiu i moralności katolickiej, — Chrystus i Jego Kościół, jako najsilniejsze podstawy materjalnego dobrobytu, — nowoczesny kapitalizm i katolicka moralność, — komunizm i katolicka moralność, — społeczna, narodowa i międzynarodowa współpraca na polu gospodarczem. Pozatem w sekcjach obrady toczyć się będą nad sprawami: organizacja pracy, industrjalizm, konkurencja w handlu, spekulacja finansowa, socjalizacja, gospodarstwo kolonjalne, gospodarcza współpraca katolicka.

Miejsce i czas kongresu będą podane w najbliższym czasie; taksamo nazwiska referentów. Bliższych informacyj udziela organizator zjazdu „Iki“: Msgr. dr. Mikulas Pfeiffer, kanonik, Koszyce (Słowaczyzna — Slovensko), ul. Towarna l. 3.

Księga Pamiątkowa Zjazdu Katolickiego.

Ukazała się już z druku Księga Pamiątkowa Zjazdu odbytego w roku ubiegłym w Warszawie.

Księga wydana w wielkim formacie zawiera przeszło 26 arkuszy druku i mieści w sobie wszystkie referaty wygłoszone na Zjeździe.

Całość obejmująca zagadnienie rodziny chrześcijańskiej stanowi wyczerpujący materjał dla każdego katolika tak świeckiego jak i duchownego.

Komitet zawiadamia, że w ciągu najbliższych dni zostaną rozesłane wszystkie zamówione i opłacone egzemplarze, zaś pozostałe są do nabycia w biurze Komitetu Głównego, Miodowa 17 m. 12, w cenie 15 złotych za egzemplarz.

Nowe zamówienia nadesłane pocztą, będą odsyłane za zaliczeniem.

Komitet Główny Akcji Katolickiej.
Warszawa, Miodowa 17.

Instytut misyjny w Lublinie przyjmie w roku bieżącym kilkunastu alumnów. Wymagania przedstawiane aspirantom oprócz powołania do pracy w przyszłości z większem zaparciem się siebie niż pracują kapłani w warunkach normalnych, te same co do Seminarjów duchownych w Polsce, tj. ukończenie gimnazjum. Kandydaci proszeni są składać podania z curriculum vitae, odpisem świadectw szkolnych, zaświadczeniem prefekta lub proboszcza, już obecnie na ręce Księdza Rektora — Lublin, ul. Zielona 3. Przejścia alumnów z innych seminarjów możebne są tylko za poleceniem XX. Regensów (Rektorów).

Odpowiedzi Redakcji.

X. T. Cz. w Kr. Zwróciliśmy się do X. B. w D. o informacje w sprawie Maksymówki. Po otrzymaniu ogłosimy w „Gazecie“. — **X. M. Sr. w B.** „Św. Sawa“ nie jest świętym katolickim i sposób, w jaki o nim pisał „Gł. N.“, rzeczywiście nie odpowiada dziennikowi katolickiemu. Naturalnie nie było w tem złej woli, lecz tylko niedopatrzenie, czy niezrozumienie rzeczy ze strony Redakcji. — **X. M. Sr. w B.** Za parobka i służbę stajenną musi się opłacać Kasę chorych. Nie opłaca się K. ch. tylko za robotników rolnych, którzy pracują na dniówkę.

Wiadomości diecezjalne.

Archid. warszawska. Mianowani kanonikami honorowymi X. dr. Z. Choromański, kanclerz Kurji metropolitalnej i X. Józef Bakalarczyk, dziekan i proboszcz w Mińsku Mazowieckim.

Archid. lwowska. Zmarł X. Stanisław Prus Wiśniowski, dr. pr. kan., szambelan J. Św., emeryt, urodz. 1852, święcony 1877. — R. i. p.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13